ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.
Nr 365

STANISŁAWA WITKIEWICZA

OSTATNIE SŁOWA

W PIOTRKOWIE 1916

KOBOS TADEUSZ
4
/266.

WYJĄTKI Z LISTÓW STANISŁAWA WITKIEWICZA DO SIOSTRY

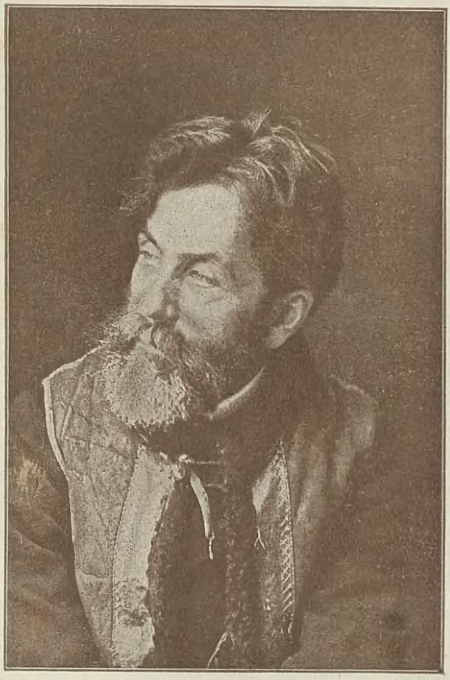

365

Ug. 165

STANISŁAWA WITKIEWICZA

OSTATNIE SŁOWA

WYJĄTKI Z LISTÓW DO SIOSTRY
SIERPIEŃ 1914 — SIERPIEŃ 1915

KOBOS TADEUSZ
L.

WYDAWNICTWO «WIADOMOŚCI POLSKICH»
W PIOTRKOWIE 1916

CZCIONKAMI DRUKARNI PAŃSTWOWEJ POD
ZARZĄDEM DEPARTAMENTU WOJSKOWEGO
N. K. N. W PIOTRKOWIE

DRUK UKOŃCZONO W DNIU 20 LISTOPADA 1915

LOVRANA 3 Sierpnia 1914 roku

Zaczyna się, zdaje się, wojna potworna, w której my jesteśmy jednym z wzajemnie wyrywanych łupów i na naszej biednej ziemi będą się tratować te masy ludzkie. A no—co robić, wiemy.

9 Sierpnia 1914

Tak, przyszedł czas ciężki i nie dziwię się, że przeżywacie chwile niepokoju i zwątpienia. Trudno z dotychczasowych wypadków wydobyć radość i pewność ostatecznego wyniku tej potwornej wojny. Oczywiście czytamy dzienniki, ale od tego nie jest w głowie jaśniej.

13 Sierpnia 1914

«O Polakach znowu tak na świecie głośno».

Zaczynamy być kochani, popularni i krew nasza się leje. Nic to!

«Jest sława, a więc będzie i Rzeczpospolita;

«Zawsze z wawrzynów drzewo wolności wykwita».

Patrzę na czapkę Ziuka *(Józefa Piłsudskiego)* i myślę o Nich wszystkich.

14 Sierpnia 1914

Rozumiecie, że myśli skupione są na wypadkach. Jest bardzo rzecz uciążliwa ten brak dobrych wiadomości, to jest dokładnych o naszych Strzelcach. Tendencyjne milczenie parszywego «Słowa Polskiego» albo frazesy «Dziennika Polskiego», kiedy się szuka prostej, poważnej wiadomości, doprowadzają do wściekłości.

Czy nakoniec ta głupota słowiańska się nie rozjaśni; czy wreszcie nie zrozumieją, czem jest Rosja?

Trzy słowiańskie ludy mają nieszczęście do niej należeć i każdy—a nadewszystko my, którzy jesteśmy najbardziej narodem—buntujemy się.

17 Sierpnia 1914

.....Co chwila ze łzami rozrzewnienia witamy jakąś wieść albo proste słowo, którego tak długo nikt nie wymawiał!...

19 Sierpnia 1914

Przyszła kartka od kochanego Włodzia Koniecznego, pisana z szeregów, w drodze na Miechów. Z niepokojem się myśli, czy on wyszedł cało z tej wyprawy—a zarazem z prawdziwą radością. Rzadko się spotyka tak jednolitych ludzi i tak wiernych swojej zasadzie życia.

Cokolwiek będzie na końcu tej potwornej wojny, my już zwyciężyliśmy nasz strach poniżający i znowu jesteśmy narodem.

Strzelcy to Legiony naszych czasów i tę samą rolę odegrają w historyi naszej.

21 Sierpnia 1914

Z jakiem uczuciem czytaliśmy wezwanie, podpisane przez Józefa Piłsudskiego, możecie się domyślić. Znaleźliśmy je w małej niemieckiej gazetce. Strzelcy wprowadzają do historyi napowrót siłę, którą ludzie przywykli uważać za dawno zniszczoną. Żyjemy — o to chodzi — nie o obcinanie kuponów.

24 Sierpnia 1914

Właśnie wczoraj dostaliśmy kilka numerów pełnych radosnych nowin! Odrodzenie ducha polskiego zupełne! Kielce zajęte przez naszych. Ja jestem coraz silniejszy i zapewne wstąpię do artyleryi fortecznej pod komendą p. Tadeusza!

31 Sierpnia 1914

Dziś adresowałem karty do: Pana Komisarza Polskich Legionów w Kielcach. Rozumiesz, co się myśli przy tem i czuje. Dobrze!

8 Września 1914

W tych czasach szyć koszule dla Strzelców, prać ich onuczki, skubać szarpie jest najświętszą robotą. Ja boleję, że nie mogę być w szeregu pod komendą Piłsudskiego, a choćby czyścić buty Strzelcom. Cóz bees robić — kieś dziad.

Za «Naprzód» dziękujemy Ci bardzo, bardzo serdecznie. Każdy skrawek polskiego pisma ma taką cenę. A te stronice zawierają takie wzruszające, takie polskie wiadomości.

15 Września 1914

Dokument, *(adres do W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza)*, żeby wyrażał szczere uczucie, byłby dowodem ostatecznego spodlenia, jeżeli zaś jest przebiegłością polityczną, to jest Wallenrodyzmem—idiotów!

20 Września 1914

Z rozrzewnieniem czytamy pochwały, oddawane przez wojskowość żołnierzom Piłsudskiego! Historya Jego

życia jest jedną z najdziwniejszych, najszczytniejszych i najbardziej polskich! Ale oni muszą tam też chłód cierpieć!

24 Września 1914

Dziś znowu otrzymaliśmy kartę nieprawdopodobną— z obozu 1-go pułku Legionów z podpisem Piłsudskiego, Sokolnickiego i Sieroszewskiego — karta, która chwyta za gardło... Ale już nie z Kielc! Nic to! Żyjemy, jesteśmy i zajmujemy napowrót miejsce w historyi, pod własnem imieniem — to jest życie — to najważniejsze.

..... My żyjemy tym samym trybem, czekając na wiadomości z kraju i o kraju i bolejemy, że nie możemy brać udziału w jakiejkolwiek pracy polskiej.....

Może się znajdzie wełna w Abbazii. Wtenczas i ja przypomnę ściegi, którymi robiliśmy, pięćdziesiąt lat temu, szaliki dla idących na Sybir, i będę robił pulsówki. Rzecz bardzo pożyteczna dla żołnierzy.

26 Września 1914

Z nami nie dzieje się nic, A raczej dzieje się to, co się tam dzieje, bo naprawdę w życiu jest tylko to, co się uświadamia.

29 Września 1914

Cała radość, cała mądrość jest z Legionistami, z tymi, co się biją, co się formują, co im rany opatrują,

co ich onucki piorą. Małoduszność ludzka to największy wróg narodów. Trzebaby wprowadzić lekcye bohaterstwa i wpoić w umysły tę prawdę, że od Mieszka I-go Polska istnieje pod tak różnemi postaciami, że jeżeli jedna Jej forma zapadnie się, to nie znaczy, żeby Ona zginęła, i że trzeba w każdej chwili być gotowym. —Trzeba być Ziukiem.

Obecność parogodzinna jednego Strzelca na ulicach Lovrany pokazała, jaką Oni mają już sławę, jak «polnische Jungschützen» są popularni, jaką mają sympatyę. Różni ludzie ofiarowują się, żeby się zaopiekowali jego synkiem. Pewien stolarz, Chorwat, mówi: mam troje dzieci, miałbym czwarte. Jadłby z mojemi fasolę, kartofle, wyżyłby. Znowuż były właściciel Villi Terzi — bardzo bogaty człowiek—mówi: Nie mam dzieci i przyjąłbym jak swoje. A na Legiony nawet wielki chciwiec i skąpiec, właściciel «Centralu», mówi, że dałby z chęcią.

4 Października 1914

Dziś są lepsze wiadomości i wogóle wiadomości, których bardzo brakowało, o Legionach i dobre! Coraz lepiej gruntująca się sława Piłsudskiego i tych wojsk, które On wyprowadził pierwsze do walki — cieszą strasznie. Każdy ruch powinien mieć dowódców, wyrosłych z treści danego czasu, z jego cierpień, celów i nadziei — wtenczas rozwija się, potężnieje i działa

szczęśliwie, albo jeżeli inaczej nie można, ginie z chwałą. Jemu ufam i wierzę — wierzę w nich wszystkich i ze czcią myślę o każdym żołnierzu.

5 Października 1914

Tu nie dzieje się nic. Na morzu pusto i cicho. My żyjemy dalej w tych samych warunkach i dalej z myślą pochłoniętą przez wypadki — przez Legiony! Z całej też duszy pragnie się, żeby Moskwę dyabli wzięli — tak też i będzie! Ja mam się tak sobie. Słabo i artretyzm i do szeregu pod pana pułkownika Piłsudskiego pójść nie mogę! Co to za cudowna rzecz ten Pułkownik.

Rezygnując ze służby w artyleryi, wziąłem się do robienia «na kruczku» włóczkowych robót dla żołnierzy. Przypomniałem ściegi z przed 50 laty, ale palce i oczy nie bardzo dopisują i nimbym zrobił parę pulsówek, przyszłaby wiosna!

10 Października 1914

Tu nic nowego, a raczej tyle nowego, co przyjdzie stamtąd, z miejsca, gdzie się toczy walka. Z największą niecierpliwością, z godziny na godzinę, czeka się wiadomości o wypadkach.

11 Października 1914

Dziś list twój, za który całuję ręce. Dobrze! Do ostatka nie wątpcie i z tym duchem małego, rozkładającego sceptycyzmu walczcie.

Tołstoj w «Wojnie i Pokoju», w rozmowie Kutuzowa z księciem Andrzejem mówi: «dans le doute abstiens toi».

W innych i w sobie samym tego ducha zwątpienia, który jest zarazem duchem lenistwa, trzeba zwalczać. Małostkowość sądów o wielkich wypadkach opiera się często na poczciwej ciasnocie umysłu, albo na sentymentalizmie, drażliwym na gwałtowne, a czasem brutalne przejawy takiego zjawiska, jak wojna. Jak są ludzie, dla których Suworów, ratujący indyka na gruzach Pragi, którą sam spalił i wyrznął, jest dobrym, uczuciowym człowiekiem, tak samo znajdą się tacy, którzy potępią Legiony, idące do walki o Polskę, za to, że przechodząc przez wieś, rozdeptały kaczkę. To są codzienne zjawiska. Ludzi trzeba koniecznie uczyć myślenia o wielkich rzeczach i zdarzeniach w sposób wielki, opierający się na wielkich okresach czasu i biorących w rachubę całe lądy i milionowe rzesze ludzkie, i jeszcze jednej rzeczy trzeba uczyć — bohaterstwa.

15 Października 1914

..... Pozatem żyjemy myślą tam na pobojowiskach, wznosząc się i opadając, odpowiednio do wiadomo-

ści, które stamtąd przychodzą. Los Legionów to najbliższy, najdroższy przedmiot dla myśli. Co za bolesna sprawa z tym wschodnim Legionem i co za żer dla wszelkich płytkich sceptycyzmów, dla tych panów, co to zaraz mówią: ja dawno mówiłem. I do pewnego stopnia cieszą się nawet—to usprawiedliwia ich bezczynność.

19 Października 1914

Dziś mamy tyle wiadomości o Legionach, o pułkowniku Piłsudskim, że się jasno robi dokoła. Tak niedawno powstało to wojsko polskie, a już wytworzyło legendę, już rozpowszechniło i ustaliło szczególną sławę polskiego czynu. «Die Polen schlagen sich wie Teufel», powtarzają od Renu po granicę polską Niemcy, a dalej ta sława będzie rozszerzać się po świecie, jak zorza. Legenda, to skarb i siła, siła często potężniejsza, niż historya, niż rzeczywistość. Strzeżmy jej i pielęgnujmy ją i nie dajmy osiadać na niej rdzy marnego filisterskiego sceptycyzmu.

23 — 27 Października 1914

A teraz co do Twego wezwania. Żebym mógł pisać i żebym wierzył, że od jednego artykułu mogą się przemienić dusze milionów Polaków, nie trzebaby było mnie wzywać i zachęcać ani przysyłać delegatów. Sposób, w jaki działa mój umysł, wyklucza wszelki taki

wpływ, taką zachętę. Ja potrzebuję pewnego stanu duszy i pewnej sumy materyału umysłowego, nie wielkiej ale absolutnie prawdziwej ilości faktów.

Otóż, sądząc z tego, co Ty piszesz, «jesteśmy w stanie zupełnej nędzy narodowej, nie ma nikogo, co czuje, co pragnie i co chce walczyć»—a tymczasem ja znam pięćdziesiąt lat historyi polskiej, nie z książki, ale z życia i nie znam lepszej chwili nad tę, którą przeżywamy. Jest to chwila, na którą się czekało, której się pragnęło, a niekiedy przychodziło się do rozpaczliwego wniosku, że ona nie nadejdzie, że wołanie: «Nie zginęła!» jest tylko echem umarłej idei, powtarzanem przez nałóg, powtarzanem przez pogrobowców bez wiary i bez nadziei. A teraz Legiony w polu pod bronią i w walce; dokoła polskiego żołnierza tworzy się legenda: «die Polen schlagen sich wie Teufel!» Sprawa polska wydobywa się z archiwów dyplomatycznych, z pod kurzu zapomnienia; na przestrzeniach podzielonych na regencye, powiaty, na obszary, zwane krajem nadwiślańskim, Ostmark i t. d. nagle zjawiła się Polska; przyznaje to Mikołaj Mikołajewicz, przyznają Prusacy, nie mówiąc o Austryi, w której mamy swobodę i która od wielu już lat istnienia Polski nie zaprzecza i z którą »ramię do ramienia« walczymy ze wspólnym wrogiem. A Wy rozpaczacie? Prawda, jest w Polsce za dużo durniów, małodusznych, spodlonych przez niewolę, leniwych, niezdolnych do oderwania się od swego interesu, płytkich

sceptyków—w ogóle ludzi marnych—ale są Legiony—powtarzajcie to sobie ciągle! Ta garść ludzi z Ziukiem na czele, to grudka radium, której promieniowanie jest niewyczerpane, której siła jest olbrzymia i więcej warta od wszystkich artykułów pisanych przez stare miotły okrętowe.....

(Domyślaj się, o kim mówię).

Przypomnijcie sobie, czem była Polska, kiedy Dąbrowski tworzył pierwsze Legiony i pamiętajcie, że Kościuszko miał mniej żołnierzy pod Maciejowicami, niż ich teraz ma Ziuk. Otóż, w lat ośmnaście po Maciejowicach szło z Napoleonem do Moskwy sześćdziesiąt ośm tysięcy polskiego żołnierza, najświetniejszego żołnierza, jakiego świat kiedy widział. Dowodzi to możliwości odradzania się, wiecznej żywotności, młodości sił, tkwiących w polskim narodzie! Ale tkwią w nim i inne, trupie pierwiastki, zaraza upodlenia niewolniczego i głupoty, wynikającej z nieznajomości istotnego stanu Polski i rzeczywistego do Niej stosunku państw zaborczych.

I tu rzeczywiście potrzebna koniecznie doskonała prasa, rozumna, uczciwa, do ostatniej kropli polska — genialna, porywająca. Takiej, niestety, niema i takiej na poczekaniu nie stworzymy.

Nasze Legiony dotąd nie mają pisarza, któryby ich życie i czyny opisał tak, jak zasługują, jak powinny być opisane. Mój artykuł byłby kroplą w morzu — ale i tej kropli niema z czego zrobić, taka bolesna sprawa,

jak Legion Wschodni—nic się o tem nie wie! Półsłówka, półfakciki, albo frazesy. «Nowa Reforma», trzeba oddać sprawiedliwość, że jak na siebie, jest bardzo żywa i bardzo uczciwa, ale proszę być mądrym z tego, co w niej się czyta o takiej najważniejszej, takiej potwornej sprawie, jak to, co się dzieje w Królestwie. Srokowski, który napisał parę dobrych artykułów, jak przychodzi ta sprawa, jest zupełnie głupi i nie zdobywa się na nic innego, jak na dosyć pospolite i zszargane wymysły na Dmowskiego. Zamiast podać fakty, daty, czyny, nazwiska, ci rozpisują się o durniu, o którym trzeba zapomnieć. Dmowski jest produktem, nie twórcą tych politycznych prądów.

Naród, który stracił to, co stanowi busolę narodowego życia, stracił absolutną, we wszystkich duszach jednako silną chęć i potrzebę niezależnego bytu, zdany jest na łaskę takich wahań, takich błędów, na spodlenie myśli i uczuć! Polskę od czasów Saskich już szarpią te straszne, rozkładowe siły. Po 16 Sierpnia, po zjednoczeniu się stronnictw, po przystąpieniu społeczeństwa do Legionów, zdawało się, że mojej książki nie potrzeba kończyć, że teraz będą ją pisać Legioniści z Ziukiem na czele! Pokazało się, że to było tylko społeczeństwo polskie w Galicyi, które zachowało się bez zarzutu, a w reszcie Polski smród trupi zieje z dusz zatrutych poniżeniem i ciemnotą i że to, co w tej książce jest powiedziane, jest prawdą, straszną, żywą prawdą, która

niestety, długo jeszcze będzie żywą. Jeszcze na długie lata ta książka będzie mówić nie o przeszłości, ale o tem, co jest codzienną treścią nieszczęsnego polskiego życia! Przekleństwo potrójnego rozbioru, potrójnej niewoli i, co za tem idzie, trzech różnych kierunków myślenia i czucia prowadzi do tej rozterki, która u nas się objawia w chwilach stanowczych, — chwilach, w których życie zmusza do wykazu celów i środków działania, do wyboru ośrodków, ku którym mamy się kierować. Ale streszczam się. W 1905 wystąpił w straszliwy sposób ten rozdział wewnętrzny—a teraz w jeszcze straszliwszy; ci co nie chcieli walczyć, mówili: to moskiewska rewolucya, to żydowski Bund, to międzynarodowy socyalizm. Dziś żołnierze polscy z białymi orłami na rogatych czapkach idą się bić—a ci, co nie chcą się bić—mówią: to intryga Niemców, to głupota — i kupią się około najgłupszej myśli politycznej. Ale strzeżmy się łatwego sądu — który mówi: zdrajcy, sprzedawczyki — nie, to są tylko ludzie bezgranicznie głupi i wyrośli bez idei niepodległości, bez idei samodzielnego życia narodowego, ciągle oczekujący łaski, przywykli stać ciągle w przedpokoju tej, czy innej władzy, z zapewnieniem lojalności i prośbą o wsparcie. Nie zdrajcy, ale przeklęci, słabi ludzie, nie mniej szkodliwi od rzeczywistych zdrajców, ponieważ te pozory polskości nadają ich czynom pewne usprawiedliwienie i mogą głupich i słabych pociągać.

Więc walczyć z tem i tępić trzeba bez żadnych względów. I jeszcze jedna przyczyna, dla której mogą nawet ludzie, nie mający ani serwilizmu, ani słabości, tchórzostwa w duszach stać bezradni wobec tego, co się dzieje—potworna dziwaczność życia zrobiła, że jesteśmy zmuszeni oswobadzać się przy pomocy siły, którą dotąd uważaliśmy za najbardziej wrogą. Ludzie więc nie mogą znaleźć żadnej wskazówki, co wybrać i pozostają w obroży, do której przywykli. Trzeba było dużo przejść, trzeba było przez gwałt naruszyć cały dotychczasowy układ pojęć, żeby to, co się dzieje, uważać za oswobodzenie Warszawy np. Jedno jest pewne i tego trzeba się bezwzględnie trzymać, to Legiony i to, co one w najdalszych swoich celach i skutkach wyrażają. Muszę kończyć. Ten list jest właściwie dowodem, że nie powinienem pisać, bo nie mogę utrzymać się w granicach sobie założonych. Miałem Tobie odpowiedzieć na jedno pytanie, a rozpisałem się o sprawach, które wymagają całych rozpraw, żeby mogły być wyjaśnione. A tak trudno utrzymać myśl na wodzy wobec zagadnień tej miary, tej doniosłości. Więc tak, prasa jest potrzebna, potrzebni są doskonali pisarze, świetni publicyści, umiejący ściśle, logicznie myśleć, czuć głęboko i obejmować całość spraw i zdarzeń obecnej chwili. Ale gdyby nawet tacy znaleźli się, nie będą mogli powiedzieć wszystkiego, ponieważ wymagania polityki, warunki wojny zmuszają do milczenia. To też milknę.

..... tyle razy tak stale, tak samo nakłania mnie do pisania, tłómaczy potrzebę tego i stara się mnie doprowadzić do «chwycenia za pióro» i cieszy się, że ma w tem sprzymierzeńców!

24 Października 1914

Ta kwestya pisania nie jest wcale tak prostą jak się zdaje. Że pożyteczną, nawet konieczną, jest rozumna, uczciwa, odważna prasa, to jest pewnik. Niestety, takiej nie ma. Żeby w dziedzinie idei słowa — był taki człowiek, jakim w dziedzinie czynu jest Ziuk, byłby to najszczęśliwszy zbieg okoliczności. Jeden artykuł tu nic nie zrobi. Zresztą w liście do Was wszystko to wyłożone. Teraz chcę tylko powiedzieć, że ponieważ wymiatanie śmieci moskiewskich idzie dość dobrze — więc jest jaśniej.

30 Października 1914

Wczoraj przyszły wieści nie bardzo pomyślne — więc jest się zaczepionym za wątrobę! A wyjaśnienia tak prędko nie będzie!

1 Listopada 1914

Ale kwestya mego zdrowia to głupstwo! Ważną rzeczywiście rzeczą jest Turcya napadająca na Rosyę, cóż to za śliczny moment! Ważną rzeczą są nasze wojska — Legioniści w Królestwie. Ja myślę, że Ziuk teraz

zgromadzi może kilkadziesiąt tysięcy! Co za bolesna i okropna sprawa Legionu Wschodniego! Co za durnie, co za dranie Ci u góry! Na dziś dość.

2 Listopada 1914

Czytając o tych ludziach tak strasznie głupich, myślałem o tem, na co tu patrzymy, ale ciemnota tych ludów *(Południowych Słowian)* usprawiedliwia ich wiarę w Rosyę, ich radość z jej zwycięztw i smutek z powodu klęsk. Ale u nas, którzy mamy setki lat współżycia z Rosyą, podobne pojęcia dowodzą bezbrzeżnej głupoty i marnego materyału psychicznego. Ani polskie pierwiastki, ani ogólno ludzkie ich istoty nie są w niezgodzie z najazdem państwowej Rosyi! Niewolnicy, bez śladu buntu w duszach i głupcy, którzy nie umieją wnioskować z faktów historyi. «Pokój ich pięciu klepkom» i niech ich morowa zaraza wytłucze, Coby było, żeby nie ta garść ludzi, która woła: «nie pozwalam» i idzie dalej w ocean historyi z własną duszą, z własną ideą pod własnem imieniem. Bylibyśmy robactwem, tratowanem przez walczące ludy, któreby nawet nie miały potrzeby uświadamiać sobie, że pod ich nogami plącze się jakieś śmiecie.

Jutro dalej.

3 Listopada 1914

Dziś kończę. «Reforma» przyniosła tyle wiadomości o Ziuku, o Legionach, wiadomości tak dobrych, tak

rozrzewniających, że można by zapomnieć, że są w Polsce durnie! Niestety jednak są! Takimi, o jakich piszesz, roi się! Doświadczenie teraz zrobione musi nareszcie nauczyć, co trzeba robić z nowemi pokoleniami, żeby wielkie wypadki nie załapywały ich w stanie takiego rozbicia, takiego poniżenia dusz! Berlińskie pismo «Die Woche», bardzo niemieckie i bardzo dworskie, nie mniej jednak redagowane przyzwoicie, umieściło artykuł o Legionach, doskonale napisany, ze znajomością Sprawy i wielkiem współczuciem. Co to się stało! W tak krótkim czasie!

Niezmiernej wagi dla sprawy jest to, że ma ona swoich ludzi, swoją sławę. Postać Piłsudskiego jest czystą emanacyą dzisiejszych czasów. Zjawiła się na tle życia gotowa ze swymi celami i środkami czynu, ze swoją własną ideą i poezyą. To jest właśnie człowiek, który był koniczny, dlatego to, co On czyni, staje się w sposób cudowny! Ach Ziuk!

7 Listopada 1914

W tej chwii jest się tylko słuchem i wyczekiwaniem, tak zredukowane są wypadki i wiadomości o nich. Ciemność!

Czy nie macie jakich wiadomości o stanie Ziuka?

10 Listopada 1914

Co będzie dalej z mojem pisaniem, czy niepisaniem —nie wiem. Jest jeszcze jedna kwestja: Ja mogę napisać tylko to, co sam myślę i czuję, a to może być w większej, lub mniejszej niezgodzie z tem, co myśli, czuje i jak formułuje «delegat». Jeżelibyście mogły napisać, mniej więcej chociażby, kto to miał być— moglibyśmy wywnioskować, o co to chodzi.

To, co ja myślę, jakie ja wyprowadzam wnioski na dziś i na jutro, wypowiedziane prosto i jasno do dna, a tylko tak warto pisać — sądząc po tem, co się drukuje, a co zamilcza w dziennikach — nie mogłoby w tej chwili być drukowane !

12 Listopada 1914

Nadzieja, że jednak zbudzi się tam myśl polska — rozwiewa się ! Nawet odłożywszy coś na pesymizm «Szczura», jest w tem prawda. Kartka Włodzia z obozu jest takim jękiem człowieka zawiedzionego, wobec tego, jak ich przyjęto w Królestwie. Niestety, życie w potworny sposób potwierdza to, co pisałem w niedokończonej książce... To, co się stało w Galicji 16 Sierpnia — było jakimś cudem, na tle ogólnego rozbicia i upadku myśli polskiej, której dźwignąć nie były w stanie nawet Legiony ! Tego artykuł, czy rozprawa nagle nie przerobi i nie odrobi. Trzeba dłu-

gie lata iść w przeciwną, niż dotąd, stronę. Ale nie trzeba rozpaczać i wątpić!

15 Listopada 1914

..... Jeżeli już na ten czas miałem być skazanym na niedołęstwo, żebym był przynajmniej ciężko rannym legionistą! Nie robiłbym sobie wyrzutów i nie czując winy... Ale tak, jak się myśli o tych kochanych naszych żołnierzach, o ich potrzebach, niedostatkach, walkach, ranach i zestawi się z mojem życiem, to się mam za ostatniego pasożyta i drania. Tyle na dziś.

Niech klęski Was ominą, a zwycięstwo będzie z Ziukiem!

16 Listopada 1914

Nadeszły dwa numerki «N.-Reformy», rozrzewniające, z wiadomością o I-szym pułku Legionów! Doświadczenie i sposoby walki, zdobyte przez Ziuka, służą teraz pułkownikowi Piłsudskiemu. Czytając taki opis, przypomina się dawniejsze czyny, w których niesłychane ryzyko, stawianie życia na jedną kartę, łączy się z zadziwiającą rozwagą, pomysłowością, precyzyą wykonania, przewidywaniem i zimną krwią. Cudowny człowiek! Żeby za Nim szło sto tysięcy!

Może powiesz p. Tadeuszowi, który ma z pułkiem stosunki, żeby oni porobili fotografie pojedynczych żołnierzy piechoty i konnicy i całe grupy i sceny i wydali na

pocztowych kartach. Tylko z natury! Będzie to środek propagandy i popularyzacyi. Z natury i jak największe postacie — to zasada konieczna.

Chciałbym mieć adres naczelnej komendy.

Oby zwycięstwo było z Naszymi!

19 Listopada 1914

..... W tej chwili dzienniki i dobre wiadomości! Moskwę biją! O naszych tylko tyle, że nowa kompania legionistów odjeżdża z Wiednia na plac boju! Dobrze! Żyją, biją się i dalej organizują się.

21 Listopada 1914

Wiadomość z Berlina, jeżeli się sprawdzi, będzie dowodem, że dzisiejsze wojsko polskie jest warte dawnego!

1.000 Legionistów zatrzymało 20.000 Moskali!

To samo wojsko «sławne», o którem pisze Jego historyk, że «zwyciężając tysiącami dziesiątki tysięcy, nigdy nieprzyjaciela nie liczyło».

I czy jest co potworniej głupszego nad Polaków, którzy rzucają przekleństwo i z płaskiem poczuciem swojej świńskiej godności są dumni, że oni do tego nie należą.

A drianie!

22 Listopada 1914

..... Ale zjawiła się «N. Reforma» po kilku dniach przerwy. Mieliśmy ją już za straconą, albo też przypuszczaliśmy, że Kraków ogarnięty! Tymczasem nic z tego i wobec tego, co się teraz dzieje, może Moskwa odejdzie, nie mogąc ani razu wystrzelić! Co to za szczęśliwy człowiek ten generał Hindenburg! Bije Moskali!... A ja! A niech dyabli biorą takich nędznych ciaraparów!

Jak nasi żołnierze bronią się przeciw zimie?

W ogniu bitwy jest oczywiście ciepło, ale w przerwach, w tym kraju zniszczonym, spalonym, gdzie chlewika całego nie można znaleźć, gdzie się schronić? Jak to wytrzyma Ziuk? Drży człowiek o Niego!

30 Listopada 1914

Tu pogoda niesłychana i cieplej—więc może i Naszym tam nie tak ciężko dokucza zimno w ich krwawych trudach! Na wszystko się patrzy przez treść spraw polskich i te potworne wypadki zdają się dziać w świecie, z którym nie odczuwa się wspólności. My, oprócz «N. Reformy», którą witamy jak anioła, przynoszącego wieści z ojczyzny, czytamy trzy i więcej dzienników niemieckich, szukając wiadomości z Polski. Wszędzie mianowanie Ziuka brygadjerem jest podane. Rozumiecie, że to tak obchodzi nas, bo to zna-

czy, że Legiony i ich Naczelnik spełniają dobrze swoje posłannictwo.

4 Grudnia 1914

Mnie się jednak zdaje, że jesteście nadmiernie poruszone i odczuwacie w sposób zbyt drażliwy wszystko, co się dzieje. Lepsze to, niż letnia woda i zdechłość duszy, ale żeby ocenić bliższe, czy dalsze zdarzenia, trzeba pewnego spokoju myśli.

Ja mam więcej radości w tych czasach, ponieważ to, o czem Ty piszesz ze zdumieniem, rozpaczą, bolem, jako o czemś nowem, o tym stanie narodu, to jest właśnie to stare, to, o czem się wiedziało, przeciwko czemu ja pisałem i nie napisałem książki, z czem walczyłem, lub pod ciężarem czego upadałem. Nowem jest 16 Sierpnia, są Legiony, Ziuk, nowem, niespodziewanem i radosnem. Ludzie nędzni, upadli z wygniłem sumieniem polskiem byli—nowem i szczęśliwem jest to odrodzenie, mało Ich — ale są. A zdawało się, że Ich nie będzie nigdy. Więc cieszcie się Nimi!

5 Grudnia 1914

Każdy znak życia, istnienia, czynu Legionów witany jest z najgłębszem wzruszeniem...

8 Grudnia 1914

Biedny Sieroszewski. Pamiętałem o Jego artretyzmie i ciągle myślałem, jak On biedak wytrzymuje życie żołnierskie. Od kilku dni niema wieści o Legionach—więc jest pusto.

Trzymajcie się do ostatka i «smutku na serce nie popuszczajcie», jak mawiał Sablik *(Sabała)*.

9 Grudnia 1914

..... Pomyśleć tylko, coby było, żeby nie było Legionów!

Żadnego światła, więc się chwytajmy tej jasności, jaką One nam dają i nie nurzajmy się w mrokach!

Niech będzie zwycięstwo z nami, z naszymi boskimi żołnierzami!

11 Grudnia 1914

Jakie dobre jesteście, że przysłałyście te gazetki (*wydawane w Królestwie przez Polską Organizację Narodową*). I jak dobrze i mądrze pisane! Żeby ci lotnicy, zamiast rzucać bomby na biednych żydków w Warszawie, rzucali miliony takich gazet, odezw, ścisłych wiadomości o czynach Legionów, daleko większe i skuteczniejsze byłoby ich działanie!

O tych fotografiach (legionistycznych) piszę nie dla siebie, tylko dla propagandy! Trzeba zrobić kartki pocztowe. Tylko niech figury będą duże, dobrze dobrane i ustawione malowniczo tak, żeby można było dobrze i jasno widzieć. Fotografie dowódców: Durski, Piłsudski i inni. Słowem zbliżyć Legiony i dać wyobraźni żywy ich obraz.

Przecie tylko Nimi człowiek żyje!

15 Grudnia 1914

..... Zresztą trzeba przyznać, że w tych czasach sens stał się czemś bardzo rzadkiem i wiele najprostszych spraw rozwiązuje się w sposób potworny! Cała nawet «tragedja» polska jest w swojej istocie daleko prostsza niż to, co z niej robią. Nieszczęściem jest, że życiu narodowemu nie przyświeca jedno wielkie słońce, tylko, że mnóstwo błędnych ogni—albo smrodliwych łojówek staje się drogowskazem. I jedne jedyne—Legiony! Ja myślę, że Brygadjer też i nad Wami (nad Tatrami) czuwa. Dalszych wiadomości czekamy niecierpliwie.

18 Grudnia 1914

Domyślacie się, jak się cieszymy razem z Wami Włodziem! Oby zwycięstwo było z Nimi, kule ich się nie imały i żeby jak najprędzej było Ich sto tysięcy najmniej!

Co do drukowania wyrywków z kartek i listów do Ciebie, to jest tak: ja z mojemi pojęciami i uczuciami nie ukrywam się i prywatnie, czy publicznie jestem taki sam i to, co piszę do Ciebie, powiedziałbym na rynku w Krakowie! Ale o drukowaniu nie myślałem.

Ja, co prawda, wogóle o drukowaniu nie myślę, ponieważ pisząc, nie czuję za kołnierzem czytelnika i nie mam przeświadczenia o ważności tego, co czynię. Fakt wydrukowania bez mojej wiedzy uznałbym, nie robiąc nikomu o to sceny, jeżeli to ma jakiekolwiek znaczenie polskie?

Więc ani zabraniam, ani pozwalam! Róbcie, jak chcecie, tylko żeby nikt nie dopisywał jakiejś reklamy dla autora, tekst był absolutnie wiernie oddany, a korekta bez zarzutu.

Sądzę, że sprawa jest tem wyjaśniona.

19 Grudnia 1914

Wiadomości są coraz lepsze i wiara, że nietylko legenda Legionów powstanie z tej burzy, ale że Ich czyn wyrąbie też «przeziór» w murze niewoli, wiara w to wzrasta! Dobrze!

Co do kartek — jeszcze powtarzam zastrzeżenie: ja ani pozwalam, ani zabraniam. A dalej już się w to nic nie mieszam!

21 Grudnia 1914

Jeżeli już macie wiadomości o Limanowej, to macie radość i macie, zdaje się, pewność, że Moskwa o Was nie zaczepi.

Musiało Ich tam być więcej, niż pierwszy pułk, jeżeli tak widać Ich czyny na tle ogromnej i straszliwej bitwy! Więc jest dobrze, ale powinno być jeszcze lepiej! Naszych powinno być najmniej sto tysięcy, a Moskala ani jednego na ziemiach polskich! Oby tak dalej szło!

22 Grudnia 1914

Czekamy niecierpliwie z niepokojem i nadzieją ściślejszych i szczegółowych wiadości o Limanowej, o Naszych, o Ich udziale w tej wielkiej bitwie! Czy wyszli cało—czy wielkie straty w Ich szeregach! Wielkie wypadki tak zaćmiewają życie codzienne, że się mało o niem wie i pamięta. Takie Święta zatarły się w myśli, nawet jako pamiątka zwyczajowa. A jak się pomyśli, jaką gwiazdkę mają miljony ludności w Polsce—to się nie może dobrodusznie myśleć o opłatku i żeby nie Legiony—to nad Polską ciężyłaby nieprzejrzana noc rozpaczy... Ale One są, żyją i walczą! O ile macie o Nich wiadomości, piszcie!

Niech będzie z Nami zwycięstwo!

Przyjaciołom, życzliwym i każdemu człowiekowi w imię Polski myślącemu—pozdrowienie.

23 Grudnia 1914

Nie masz pojęcia, jaką radość nam uczyniłaś, opisując pobyt Włodzia. Na tle tych wypadków straszliwych, w których On żyje, ta chwila ciszy pod Waszym dachem — a jednocześnie absolutne współczucie dla idei, dla Jego czynu, dla człowieka i symbolu, który w nim tkwi—co to za radość dla takiego żołnierza i co za radość dla Was! Nie zawidzimy Wam, ale zazdrościmy, żeście to przeżyły, żeście mogły mieć to rzeczywiste szczęście i takie właśnie, które bezpośrednio powstało z tego, co tkwi w dzisiejszej chwili. To zjawienie się Jego wywołało żywe, niezatarte wspomnienie takich zjawiań się powstańców w roku 63—takiego cichego pukania w okno. Oby Ich los był inny, niż tamtych.

24 Grudnia 1914

..... Ludzie, którzy poszli zabijać i którzy swoje głowy nadstawiają codzień pod szrapnele—muszą i mają prawo odpoczynku zupełnego, muszą w oderwaniu od swojej krwawej i szczytnej roboty dać odprostować się nerwom.

Zatem Święta... Wobec tego, co się dziś przeżywa, ich zwyczajowa strona tak się zatraca, że myśl musi natężać się, żeby odnaleźć tę treść, która w nich tkwiła. Opłatek i śleżyki — wszystko przesłania radość i troska, idąca tam z pobojowisk.

Poczciwa myśl papieża, ale jakiż to dowód słabości, omdlenia katolicyzmu i papiestwa. Nie ma już Ono wielkich myśli, nie czuje mocy nakazania pokoju — nie czuje swego posłannictwa, prosi o jeden dzień, a i tego dnia, zdaje się, nikt nie zechce podarować. Nie — już z tej strony nie przyjdzie odrodzenie ludzkości—nie katolicyzm «odnowi postać ziemi».

25 Grudnia 1914

I my «przez Legionistego» nie jesteśmy! Przyjechał tu Sokolnicki z Wiednia—więc wzajemne «wypapraszanie się» z wiadomości, wrażeń i myśli. Jak w każdym wypadku jest człowiek, rzecz lub zbiór ludzi i rzeczy i świat zewnętrzny, zjawiska i siły—warunki, w których się istnieje, Legiony i wypadki, albo warunki ich istnienia. Te ostatnie są nieraz potwornie ciężkie, wrogie i smutne, ale Oni są cudowni, są jasnością jedyną, jaka dziś Polsce przyświeca!

Niech będzie zwycięstwo, a będzie szczęście!

27 Grudnia 1914

A u nas jest tak: na gwiazdkę mieliśmy Legionistę Sokolnickiego, który umyślnie tu do mnie przyjechał! Rozumiecie, że mieliśmy wzruszającą radość, nie mówiąc już o tem, jaki pożytek dla myśli z takiego bezpośredniego czerpania wiadomości u źródła. Dawaliśmy Mu

wygadać się i żyłowaliśmy, ile się dało, starając się wszystko poznać i wyrozumieć. Każdy dzień, każda chwila obecnych wypadków dowodzi, że cała energja czynu, myśli i uczuć powinna być skupiona na sprawie Legionów!

Z tymi, co tego nie pojmują, nie warto się spierać —szkoda czasu; jeżeli to są już ludzie, którzy z drugiej strony liny dali się ująć do czynu, tak samo nie warto przetrzepywać ich sumienia—niech ich djabli wezmą! Ale trzeba wszystko, co człowiek może, zrobić, od onuczek do bohaterskich czynów— dla istnienia i wzmagania się siły i wielkości Legionów!

«Oto dziś dzień krwi i chwały
«Oby dniem swobody był!»

1 Stycznia 1915

A tu i «Nowy rok» przyszedł. «Nowy»! — Nowa kartka w kalendarzu — jakaś tam kreska astronomiczna zmieniona—ale ludzie dalej się mordują i jak jakieś potworne, krwawe krety ryją ziemię i zasypują dziury trupami.

I gdyby nad tym krwawym światem unosiły się tylko hasła i cele wielko-mocarstwowe, życie byłoby ciemne i plugawe. Narody uciśnione mają ten przywilej, że idą na rzeź, nie tylko dla swego interesu — ale i w imię sprawiedliwości, z ich krwawych czynów mogą powstać

lepsze ludzkie stosunki. Dawne i dzisiejsze Legiony szły w imię sprawiedliwości. Oby zwyciężyły!

2 Stycznia 1915

W Lovranie nie dzieje się nic, ale są ludzie przedsiębiorczy i optymiści, których energji nie paraliżują wypadki wojenne. Tacy jacyś optymiści budują wielki hotel obok «Centralu», na lewo od nas, wznieśli już mury i zakryli cały widok na zatokę, Fiume i góry. Ma się wrażenie, że się oślepło na jedno oko. Człowiek się dziwi tej ochocie. Ale, żeby w XVI wieku czekano końca wojny, toby nic nie zbudowano, nie wyrzeźbiono i nie namalowano.

8 Stycznia 1915

Bieżących wieści niema żadnych, tylko, choć trochę spóźnione, ale dobre wiadomości o Legionach w «Reformie». Więc radość! W twojej dawnej kartce są echa tych opinji nieustalonych o wartości Legionów. Polemizujesz z tem, co zdala do Was przychodziło i martwiło i bolało. I dziś zapewne jest jeszcze dosyć podobnych indywiduów «oskoruzłych». Ale historja Polski przewaliła się po za próg, który ją dzielił od rzeczywistego polskiego życia i cokolwiek się stanie, nic już nas w ten próg nie wepchnie. Będziemy walczyć! W tej chwili

chodzi tylko o siłę, o ilość żołnierza. Ducha już mamy, mamy wolę walki—mamy Piłsudskiego i Legiony!

10 Stycznia 1915

Wczoraj poznaliśmy Legionistę, pana Boguszewskiego (*z Litwy*). Człowiek nadzwyczajnie sympatyczny. Rozumiecie, czem jest spotkanie tutaj jednego z Nich! Jak my Ich przyjmujemy, witamy, słuchamy i żyłujemy pytaniami—a zawsze za mało!

O ile wszystko, co się dowiaduję o Legionach, jest radością, o tyle każde wnikanie szczegółowsze w życie polskiego społeczeństwa, ujawnia coraz dobitniej ten straszny rozkład, do którego doprowadziła potrójność istnienia, potrójność celów i dróg do nich wiodących. Niekiedy te drogi idą tak blizko podłości, że ludzie słaboduszni i słaboumysłowi nie wiedzą sami, kiedy ugrzęźli w błocie, kiedy zaczęli służyć wrogom pod pozorami np. ludzkości i miłosierdzia.

Cała ta dobroczynna robota Polaków z Rosji jest taką straszną omyłką, pułapką na dusze słabe, na ludzi, zdławionych nędzą i nieszczęściami osobistemi—albo też narzędziem dla wszelkiej kanalji, która prowadzi trzypolową gospodarkę na trzech zaborach, robiąc interesa. Na tle tego rozkładu, tego sparszywienia, tego przesiąknięcia zgnilizną, radością jest wrócić do Legionów—do tej idei i do tej formy czynu jedynej, której treść jest

czystą, cudną i absolutnie polską. Ale trzeba sto tysięcy i do ostatka nie powinna się ich liczba zmniejszać!

Znowu pytasz o te wypiski—a ja już pisałem, że się w to nie mieszam — róbcie, co chcecie i jak chcecie i lepiej mnie nie pytajcie! Ja pisałem do Ciebie, a jeżeli jeszcze się ktoś tem interesuje, a Ty chcesz mu dać przeczytać, to Twoja wola.

Jak zobaczysz Sieroszewskiego, to go najserdeczniej odemnie pozdrów. Jaka w Nim jest trwałość! — Od pierwszego wygnania i dotąd człowiek ten sam!

13 Stycznia 1915

Ja mimo woli stałem się autorem dzięki Wam. Widać jednak, że niema nadmiaru sił pisarskich, jeżeli te urywki mogą się przydać. Niekze! Niekze!

W tych dniach przyszedł mi na myśl Sablik. Co On by miał za radość w tych czasach mątu! Historja Brygadiera przecie to parafraza historji Janosika.

Jakby to Sabała opowiadał — jakieby On wydobył z tego cudowne rzeczy, jaką legendę ugruntował wśród ludu.

Szkoda wielu ludzi, szkoda, że nie przeżyją już tych czasów, w których tyle klęsk, tyle nieszczęść zwaliło się na Polskę — a jednocześnie przyszło cudowne odrodzenie! Oby było szczęśliwie wszędzie na polach bitew i w chałupach!

15 Stycznia 1915

..... Za kartki od Ziuka i Sieroszewskiego wielka wdzięczność.

Sieroszewski jest rozrzewniający tą trwałością zasad, niezmiennością drogi, po której idzie, drogi, która nigdy wygodną nie była... A teraz bez zastrzeżeń poszedł i oddał się sprawie, nie pytając, co i jak będzie i jak to się ludziom wydaje? Kochany człowiek!

Ach! O Brygadierze to wszystko, co On teraz czyni, ujawnia to, co w mrokach spisku, w ciasnocie życia, które musiało się kryć i więzić, ujawnić się nie mogło. I dzisiaj On nie jest swobodny. On z nadzwyczajnem poczuciem obywatelskiem poddał się konieczności i—dla sprawy—ujął swój czyn w ramy, które konieczność narzuciła.

Kompromisy, które pozawierał, są ofiarą oddaną Polsce—a ofiara, jaką uczynił ze swego naczelnego stanowiska, jest tem bohaterstwem, którego po nim można było się spodziewać.

18 Stycznia 1915

Odbijają się i tutaj echa sądów o Legionach. Z jednej strony bezwzględny entuzjazm, z drugiej strony pewien krytycyzm i sceptycyzm. Wynika to stąd, że obok pojęcia zbiorowego: Legiony i ich żołnierskiego czynu—walki o Polskę, są Legioniści, są ludzie ze swemi słabościami, namiętnościami i ambicjami, brakami wychowania, niedomaganiami etycznemi—w ogóle ludzie ży-

wi, których dyscyplina wojskowa, ani wielkość i powaga idei nie zdołały ująć i podporządkować pod świętość obowiązku polskiego żołnierza! Kto więc gruntuje swoje sądy o Legionach na jednostkach, składających ich szeregi, ten może być niekiedy zmuszonym do wydania sądu ujemnego, nie będąc wcale przeciwnikiem idei Legionów, nie będąc niechętnym; przeciwnie bardzo wysokie poczucie i pojęcie obowiązków i celów Legionów może prowadzić do stawiania im wymagań ponad zwykłą miarę ludzkiego życia i sądzenia tą miarą tego, na co ludzie zdobyć się mogą, sądzenia ujemnego, które jednak nie rzuca cienia na tych, co je formułują —nie poniża ich.

Trzeba jednak odrazu, kategorycznie powiedzieć, że może być i jest często bardzo szkodliwem, o ile jest lekkomyślnem, a niekiedy bezmyślnem, oddawanie się sceptycyzmowi, wynikającemu ze złego usposobienia (a czasami złego trawienia!) i zasługuje na potępienie.

Takie dzieło, jak Legiony, staje się tylko w ogniu zapału, w porywie wiary w siebie, w prawdę swoich przekonań, w bezwzględną wartość celów i środków, takie dzieło jest porywem do czynu, w którym nie ma wahań, zastanawiań się, rozważań.

Iść naprzód—zwyciężać lub ginąć—to całe przykazanie—cała formuła! I wszystko, co narusza całość duszy, co zatruwa zwątpieniem atmosferę zapału—wszystko jest szkodliwe i powinno być tłumione. Dobry wódz

nie ogłasza w czasie bitwy jakichś niepomyślnych wieści —on wie, że one zabiłyby ducha żołnierzy, to jest największą siłę, jaką ma wojsko! Zatem niech milczą siewcy płytkich sceptycyzmów i łatwych krytyk!

Niech nasi zwyciężają!

21 Stycznia 1915

Zima się do nas zbliżyła — dziś śnieg na ogrodzie był, więc sietniaki powinny leżeć. Ja, przyznam się, chętnie leżę. Bo choćbym wstał, cóż z tego? Pod komendę Brygadiera i tak nie pójdę, więc czy w łóżku, czy na fotelu, dla Ojczyzny ten sam pożytek—czyli żaden.....

23 Stycznia 1915

Wczoraj mieliśmy przemiłego gościa. Może 17 letni Legionista, ordynans kapitana Rylskiego, z którym przyjechał do Abbazii –kapitan chory. Chłopaczek przyniósł list od Brygadiera.

Rozrzewnia mnie jego pamięć.....

26 Stycznia 1915

Co do ks. Lutosławskiego, *(artykuł przedrukowany z pism warszawskich)*, to jest niesłychanie szelmowska perfidja. Potępić tych, którzy prowadzą do walki i sami walczą, a jednocześnie apoteozować tych, którzy walczą, uwiedzeni przez tamtych! Sponiewierać Piłsudskiego, a wynieść jego żołnierzy!

Ale złapał się we własne wnyki. Zapomniał, że Legiony tworzył Kraków—1.000.000 koron—Lwów półtora miliona, że wszyscy najlepsi ludzie stoją przy tej sprawie, że nawet biskup Sapieha dał im kapelanów!

29 Stycznia 1915

..... 170 żołnierzy (w tem dwóch oficerów) złożyło na Legiony 253 koron i coś tam halerzy. Jakie to wzruszające! To znaczy, że Legiony miałyby 170 żołnierzy więcej, żeby można było ich przenieść. Wieści od Naszych żadnych, ale komisarze już pojechali.

5 Lutego 1915

Wypadki wloką się bez żadnych stanowczych rozstrzygnięć. Ale wiosna lada dzień przyśpieszy tętno historyi i przyjdzie do wielkich zdarzeń. Oby było zwycięstwo! Oby Moskwę zmieciono z powierzchni Polski!

11 Lutego 1915

..... Ale to sietniectwo «wytrąca pióro z ręki», pióro, które miało wielką ochotę do czynu.....

14 Lutego 1915

Ja jestem jeszcze w mocy choroby. «Psia kość zatracona». Osłabiła mnie i zmarnowała dobre zamiary (pisania)..... Bądźmy cierpliwi — odmieni się!

Zawczoraj był ordynans kap. Rylskiego. Co to za prawość przekonania, dobra wiara i powaga w tem, co on mówi! Przemiły człowiek!

16 Lutego 1915

Dzisiejsza «Reforma» przyniosła tyle wiadomości blizkich. Legiony w Królestwie są wzruszające. To bardzo ważna i pomyślna chwila.

25 Lutego 1915

..... Jak musiał być rad Brygadier, kiedy siedmdziesięciu Legionistom od razu uroczyście przypięto medale waleczności. Rozumiecie, że i my się cieszymy!

2 Marca 1915

..... Oczywiście jest trochę braków, ale to są rzeczy tak marne wobec ogromu wypadków. Braknie «chleba naszego powszedniego», tej najprostszej, najpotrzebniejszej i najlepszej rzeczy..... Zwykle mówi się: Ani kawałka chleba! dla wyrażenia już niedostatku, teraz można mieć wszystkiego w bród, a nie mieć okruszyny chleba.

9 Marca 1915

Nie napiszę długo, bośmy mieli drogich bardzo i miłych gości—porucznika Aleksandrowicza i podoficera Krochmala! Co to za uciecha każde zetknięcie się z Nimi! Podoficer jeździł teraz do Kęt, był u Brygadiera. Mó-

wił też, że «wyjątki» są bardzo czytane przez Legionistów, którzy się cieszą, że znalazł się «jeden», co tak o Nich napisał!

11 Marca 1915

..... Bardziej niż kiedy chcę i potrzebuję pisać — i jak tylko trochę się skrzepię, coś z tego będzie.....

16 Marca 1915

Dziś otrzymaliśmy świetne szkice Kossaka — «Polskie Legiony». Co to za pyszny talent i temperament!....

19 Marca 1915

Dziś imieniny Brygadiera — życzę Mu zwycięstwa i 100.000 żołnierzy!

23 Marca 1915

W takich czasach w sposób szczególny ma się napiętą uwagę, słuch, zmysł oczekiwania — czeka się, nasłuchuje, domyśla się — całymi dniami i przy każdem zbudzeniu w nocy..... Ludzi, o ile widujemy, to są z kategorji najmilszej—Legioniści!..... List przerwała wczoraj wieść o upadku Przemyśla. Ciężka to klęska, ale nie traćmy ducha! Jest to, bądź co bądź, tylko epizod w walce, której rozstrzygnięcie dalekie. Epizod, który

może być powetowany. Ani siły wojsk, ani siły państwa nie są wyczerpane.

Zobaczymy, kto będzie się śmiał ostatni!.....

Niech upragnione przez nas wszystkich zwycięstwo przyjdzie!

27 Marca 1915

..... Wczoraj pisałem do naszych kochanych żołnierzy: Tadeusza i Włodzia. Tadeusz poszedł do Włodzia w odwiedziny do okopu, leżącego o parę wiorst od jego stanowiska. Bardzo chwali Włodzia apartament w ziemi i przyjęcie: chleb komiśny i cukier w kostkach. Na kartce podpisali się: Tadeusz, Włodzio i jeszcze trzech Beliniaków. Te kartki pisane z linji ognia są rozrzewniające.

28 Marca 1915

Zaczyna się nowy okres walki, którego przebieg jest tak niesłychanej wagi dla naszych losów. Nasi chłopcy podobno już są w marszu na północ. Tak tego pragnęli. Wyobrażam, co za radość jest w szeregach. Oby zwycięstwo szło z Nimi, a dobra siła ochraniała Ich kochane głowy. . . .

Tu pomału wsącza się wiosna szara, cicha, jeszcze chłodna, bądź co bądź czuć ją. Ja też się lepiej mam. Kilka dni bez gorączki, więc siły i energja wzmożone...

29 Marca 1915

«Wiadomości Polskie» wydane w Piotrkowie! Tak pełne polskiej treści . . . .

30 Marca 1915

Potworna jest ta niemożność wypowiedzenia się. Tak potrzebuję porozumieć się z sekretarzem Naczelnego Komitetu Narodowego — Sokolnickim. Ale cóż, ani ja nie mogę Mu postawić tych pytań, które potrzebują odpowiedzi, ani On nie może mi na nie odpowiedzieć... Słowem jesteśmy jak z zakneblowanemi gębami! Niech djabli to wezmą! Tu ciągle pluta i chłodno i sietniacysko nie ma ani ochoty, ani możności wstania. Leżę więc, czytam dzienniki, czynię z nich wycinki . . . . .

1 Kwietnia 1915

Przyszła chwila, w której stosunki polskie układają się tak, że występuje mnóstwo wątpliwości, na roztrząsanie których dzisiejsze warunki porozumiewania się z odległości — nie pozwalają.

Ale te wątpliwości nie dotyczą ani idei, ani czynu Legionów — na tym punkcie jestem niewzruszony.

3 Kwietnia 1915

A myśl idzie za Naszymi... Gdzieś, zamiast czerwonych jajek, nasypią Im w strzeleckie rowy odłamki

szrapneli moskiewskie harmaty. Oby ocaleli! I niech będzie zwycięstwo, zwycięstwo i zwycięstwo!...

5 Kwietnia 1915

Nie trzeba tracić wesołości i odporności ducha. Ludzie powinni kochać ideę i czyn i w samym czynie czuć szczęście życia. Redukować życie do osiągnięcia celu konkretnego jest to odbierać mu jego treść najistotniejszą. Legiony są istotą polskiego życia i jakikolwiek będzie skutek ich czynu dalszy, ostateczny, samo życie takie, jak ich, jest najdoskonalszem życiem polskiem.

Jest tą «górną» chwilą, o której marzył Mickiewicz.

11 Kwietnia 1915

..... W tej sferze nam najbliższej, w sferze Legionów, dzieje się dobrze. Niema ani osłabienia energji, ani upadku ducha, ani upadku chęci do walki i do powiększania szeregów. Idą oni dalej drogą raz wytkniętą — wierni hasłom i celom, które są Ich drogowskazami. Zajdą też wkrótce pewne zmiany w Ich rozmieszczeniu — zmiany bardzo pożądane! Pisał Pan Boguszewski — pyta, czy nie skończyłem zaczętej roboty i żąda, żebym koniecznie pisał i drukował! A nie wie, że ja teraz tak spłowiałem. . . . . .

13 Kwietnia 1915

..... Żebym mógł, to bym bez wahania pisał. Ale choroba mnie zjadła w stopniu większym, niż się spodziewasz. A nadewszystko to trwanie małych podniesień temperatur, ale połączonych z osłabieniem, przeszkadza w skupieniu energji myślenia i działania.

W początkach stycznia zacząłem pisać rzecz, jak mi się zdaje dobrą, bo słuszną, ale choroba «psia kość zatracona» «wytrąciła mi pióro z ręki» . . . . .

23 Kwietnia 1915

Zawczoraj — wczoraj pisałem do Ziuka. Nie miałem sposobności, ani możności mówienia z Nim dłużej i otwarciej od czasu, jak był tu u nas w Lovranie, a od tego czasu tyle się wielkich spraw stało, tyle zostało spraw rozwiązanych, a tyle zostało zawiązanych, że skwapliwie skorzystałem «z okazji» napisania do Niego. Radością jest Jego fotografja roboty Langiera.

27 Kwietnia 1915

Naszym tam w polu też może słońce przyświeca — oby przyświecało zwycięstwu! Jest jeszcze jedno dobre następstwo tego, że Oni są, walczą, że imię Polski wojującej, hardej, gruntuje się w ludzkiej pamięci.

Czytałyście oczywiście piękną i z głębokiem uczuciem napisaną odezwę Sienkiewicza. Nic też dobitniej nie świadczy o nędzy i upadku Polski, jak to, że Ona z taką odezwą się zwraca do tej plugawej ludzkości, której jedna część wyrzyna się w potwornych krwawych morderstwach, a druga, neutralna zarabia na tych zbrodniach miliardy, dostarczając broni, szrapneli, bomb, dynamitu, melinitu i t. d.

A wród tego, stoi to widmo Polski żebraczki, biorącej jałmużnę z krwawych rąk morderców.

Co za szczęście, że na rozstajach historji stoi też to zjawisko mężnych i hardych żołnierzy wolności, którzy i dziś walczą «za naszą i Waszą wolność». Walczą tylko za ideę powszechnej sprawiedliwości.

28 Kwietnia 1915

Obawiam się, że moja wczorajsza kartka, wskutek złego ujęcia myśli w słowa, robi wrażenie sprzeczności, nielogiczności. Sobacząc ludzkości za jej krwawe zbrodnie, jednocześnie mówię z uwielbieniem o Legionach, które też nie poszły gładzić Moskali po główce i nie rzucają im cukierków, tylko dobrze wymierzone, niosące śmierć i kalectwo, pociski.

Otóż każda wojna, po za swymi celami, jest zbrodnią, morderstwem równie złem wobec etyki. Ale wobec życia, cele, dla których dana wojna się prowadzi, nadają jej różną wartość moralną i różne spro-

wadzają skutki dla ludzkości. Chęć zdobyczy, zabór, zawiść, mściwa chęć poniżenia innego narodu, morderczy instynkt, który w poczuciu swej siły rzuca się na przypuszczalnie słabszy naród, to są te podłe pobudki wojny, które w skutkach zostawiają niewolę, zemstę, żądzę odwetu, nienawiść i upodlenie.

Z tem wyszła na wojnę Rosja i przeciw niej staje Polska w imię sprawiedliwości, w obronie swobody i godności człowieczeństwa. Dlatego o naszych żołnierzach myśli się i mówi się z zachwytem, a o ludzkości, nurzającej się we krwi i kupczącej życiem ludzkiem, z pogardą lub przekleństwem. W tem rojowisku milionów mordujących się, łatwo odnaleźć państwa, które mają, usprawiedliwiające ich walki, moralne powody.

Tyle wyjaśnienia pozornej sprzeczności wczorajszej kartki.

1 Maja 1915

Wieści z nikąd. Tylko kartki poczciwego Włodzia rozrzewniające. Fotografia całego Jego plutonu z podpisami wszystkich żołnierzy. Rozumiecie, z jakim wrażeniem się na to patrzy!

3 Maja 1915

Trzeci Maja. Czemu naprawdę w tym dniu nie stało się to, co dziś ludzie wyobrażają, co chcą, bądź co bądź, w tem widzieć, nie mogąc się pogodzić z my-

ślą, żeby Polska upadła bez wielkiego czynu odkupienia i sprawiedliwości społecznej. Jabym chciał, żeby do godności narodowego święta podniesiono rocznicę manifestu Połanieckiego, który chciał spełnić, niestety zapóźno, to, co powinno było być dokonane przez konstytucję 3-go Maja. Tradycję tego aktu powinno się obchodzić uroczyście i treść rozpowszechniać najusilniej.

Lud, i nie tylko lud, tak mało wie o tem! Ale treść tego, co ludzie czczą w konstytucji, jest godną czci!

5 Maja 1915

Trzeba zdrowieć! Zobaczymy i usłyszymy jeszcze wiele rzeczy dobrych! Trzeba wytrwać i mieć siły! Wczoraj przyszły nadzwyczaj dobre wiadomości i Lovrana ustroiła się chorągwiami. O naszych w tej chwili głucho—to znaczy, że coś czynią.

Pomimo niepokoju — trzeba się cieszyć, bo to Ich przeznaczenie, cel i radość czynu!

7 Maja 1915

Zapewne tak jak my żyjecie pod wrażeniem zwycięstwa i pochodu na Żmudź. Uważamy to za świetny manewr! «Kraj lat dziecinnych» ogarnęła zatem pożoga wojenna! Te nazwy, z któremi się zżyło od dzieciństwa, których brzmienie związane jest z tak po-

godnemi wspomnieniami — nie wszystkie, co prawda, bo w tych wspomnieniach jest i szubienica na górze pod Szawlami *(w 63 roku)*, ale teraz staje to wszystko w świetle straszliwych i wielkich wypadków . . .

Żeby Oni tam przynajmniej w tych wypadkach widzieli tę samą treść, co my, żeby mogli się cieszyć i po nad osobistą klęską widzieć sprawę wielką!

8 Maja 1915

Zwycięstwo i świetne, niesłychanej doniosłości, które dalej się rozwija i szerzy klęskę w moskiewskich masach! Wyobrażamy sobie, jak nasi muszą żałować, że Ich tam nie było! Ale roboty jest jeszcze dość! Jabym wolał Ich zwycięstwa w warunkach, w których by ta garść nie ginęła w potwornych masach walczących wojsk.

Więc niech idzie dalej zwycięstwo aż do zupełnego zgniecenia Moskwy!

11 Maja 1915

..... Dziś uprzytomniłem sobie, że my na własne oczy oglądaliśmy Szwoleżerów z pułku, który zdobył Somosierrę: Pan Rymgajło z Bohdaniszek; żołnierzy z 31 roku z pod Grochowa: porucznik Obuchowski; setki powstańców z 63 roku, a teraz jeszcze

oglądamy Strzelców — Legionistów Piłsudskiego — to jednak dużo życia mamy za sobą i dosyć świadectw żywotności polskiego narodu, a tej żywotności trzeba mieć niewyczerpane morze, żeby przetrwać to, co jeszcze przyszłość nam przyniesie. Więc trwajmy i doczekajmy ostatecznego pogromu Moskwy!

16 Maja 1915

Wiadomości mieliśmy od Legionisty, kochanego porucznika Aleksandrowicza, który się cieszy, że w dobrą chwilę wrócił do pułku — bo zaraz w ogień! A teraz Nasi mogą mieć tam roboty do syta, bo ruch przerzucił się w tamte strony. Jak się czyta dzienniki, mając przed sobą kartę obszaru wojny, to się dokładnie widzi doniosłość tego świetnego zwycięstwa.

18 Maja 1915

..... Ja sobie robię satysfakcję i zasmarowuję na czerwono to, co dotąd zostało zdobyte. Od 2-go do 14-go Maja. Skutek zwycięstwa wspaniały. Wprawdzie jeszcze kawał białego papieru został na mapie— ale jeżeli bestyje Włochy nie przeszkodzą—to się zrobi.

19 Maja 1915

Głucho o naszych! Oprócz wiadomości smutnej o kalectwie pułkownika Hallera—nic niema po gazetach.

Zdaje się, że to właśnie dowodzi, że Oni coś muszą czynić. A tymczasem może «sądny dzień nadchodzi kłusem»! Jutro—pojutrze rozstrzygną się losy Narodów. Będziemy widzieć! Nas dotyka to najbezpośredniej—nas, to znaczy Polaków.

20 Maja 1915

Dzień dzisiejszy jest dniem niesłychanej wagi—rozstrzygającym może o naszych losach. Etyka, która ma obowiązywać ludzi w życiu prywatnem—nie obowiązuje państw. Za takie postępowanie, jak Włoch, w życiu prywatnem, pluje się w oczy i piętnuje się pogardą; w stosunkach międzypaństwowych, byleby mieć siły, będzie to objaw, godnego czci, patrjotyzmu. A kanalje! Chcąc spojrzeć do dna w skutki tego, co się dzieje, dostaje się wstrętu, że się chce rzygać! A ponad tem wszystkiem: Co będzie z naszą sprawą? Potworność! Oby ta klęska nas ominęła!

24 Maja 1915

Więc teraz ku nam przybliża się burza. Tymczasem tylko mamy nakaz, żeby od strony morza nie było widać światła w nocy. Mała to bieda!

Czyn Włoch jest jednym z najnikczemniejszych, jakie narody popełniają i pod żadnym względem nie budzi żadnych dobrych uczuć. Kanalje, które korzystają

z chwili i zdradzają najhaniebniej sprzymierzeńca. Nie piszę dużo, bo jestem bardzo osłabiony, ale w gruncie mam się nieźle.

2 Czerwca 1915

U nas tak: tchórze uciekli. My rozważnie badamy sprawę i jeżeli trzeba będzie jechać—no to trzeba! Jednem słowem, o ile kanalje Włochy nie nasypią bomb za kołnierz — bądźcie o nas spokojne. Radość wielką stanowią kartki i wiadomości z Legionów. Biją się i zwyciężają—oby dalej tak było!

4 Czerwca 1915

..... Mam dużo do napisania o tej najbliższej, najdroższej sprawie Polski—Legionów, ale na dziś już kończę. Silny nie jestem.

5 Czerwca 1915

Przemyśl odebrany! Moskale dalej uciekają i już nie zdążą się na nowo skupić i zorganizować. Działanie armji austro-niemieckiej świetne! W ciągu miesiąca dokonano czynu olbrzymiego. I pamiętajmy, że to jest dzieło Hötzendorfa. Trzeba raz ten sceptycyzm co do Austrji odrzucić, jako komunał przestarzały, kłamstwo, któremu życie zadało kłam zupełny!

10 Czerwca 1915

Razem z Twoją kartką, kartka kochanego porucznika Aleksandrowicza — prosto z ognia i gorącego. Żyw, zdrów, bije się wesoło, jak cała Jego kompanja. Co to za cudni ludzie! . . . .

Włosi zawczoraj nad ranem rzucili bomby na Fiume, zabili biedną babę, ale po nad Lussin Piccolo lotnicy nasi zniszczyli Dirigible i zabrali drianiów do niewoli. Ranek był cudowny. Strzały oczywiście słyszeliśmy, aleśmy nie widzieli nic!

14 Czerwca 1915

Wiadomości ciągle dobre. Oby tak dalej szło, a Moskwa nie długo pójdzie z bekiem, redykając w djabły.

Rozkaz dzienny do bataljonu Fleszara, to taka radośna wiadomość. Ci żołnierze, z chwilą, w której się biją, są między najdzielniejszymi, najmężniejszymi. Pasek mówi, że w pewnej bitwie bili się tak, «że ani przedtem, ani potem Polaków tak bijących się nie widziałem. I nie mogło być inaczej, tak wielką potęgę przeciw sobie mając.»

Im większa potęga nieprzyjacielska, tem większe męstwo i dzielność bojowa. Oto tajemnica polskiego żołnierza, czy pod Czarnieckim, czy pod Kozietulskim, czy pod Piłsudskim.

16 Czerwca 1915

Z niepokojem czekaliśmy wiadomości o Naszych, którzy teraz są w ogniu gorętszym, niż kiedy. Jakoż przyszła wiadomość, że Włodzio jest ranny, ale widać lekko, bo pozostał w szeregu. Tak, teraz jest gorąca chwila w życiu I-szej brygady i wieści o Nich czeka się niecierpliwie —z nadzieją i niepokojem, a z zupełnem zaufaniem, że czyny Ich będą zawsze tak samo rzeczywiście bohaterskie....

Tu spokój i cisza... z gór znoszą dalej stągwie z czereśniami i ładują na «Sawę», która wesoło gwiżdżąc o 6-ej rano odpływa do Fiume. Ja się mam coraz lepiej—temperatura normalna.

18 Czerwca 1915

Wojna zaczepiła bezpośrednio o nasz «kraj lat dziecinnych». Bitwy w okolicy Kielm i Kurtowian, to tak, jak w Poszawszu. *(Poszawsze, gniazdo Witkiewiczów i miejsce urodzenia Stanisława Witkiewicza)*.

Co z naszemi staruszkami Siostrami się dzieje? Radziwiliszki, Kurszany, to tuż koło nich. A piękne Berżany tak łatwo mogą pójść z dymem. Ale nic to! Jeżeli ten przeklęty wróg będzie zdruzgotany, jeżeli Polska zdobędzie więcej swobody i wyniesie z zamętu walki chwałę i wielkość czynu Legionów—warto cierpieć.

20 Czerwca 1915

W niemieckim dzienniku wyczytaliśmy wiadomość o orderze dla Brygadiera. Rozumiesz, że żeby Go cenić, ja nie potrzebuję takiego urzędowego potwierdzenia Jego wartości. Ale cieszy mnie, bo to jest objektywna ocena Jego czynu. Ja w świetle moich uczuć, tego uroku, który On ma dla mnie, niezależnie od Jego dzisiejszej działalności, mogę być podejrzany o stronność subjektywną; tem lepiej, że sądy objektywne i na pewno oparte na krytyce ścisłej, stwierdzają Jego istotną wartość.

21 Czerwca 1915

Tu cisza i spokój, ja się mam nieźle, chociaż nawet do landszturmu takiego ciaraparę by nie wzięli. Mało jestem wart, jako jednostka bojowa, ale w sobie czuję się zawsze żołnierzem z pod komendy Piłsudskiego, i to rozjaśnia życie...

Polscy «realni» politycy, którzy budują przyszłość na najbardziej niepewnym gruncie obietnic—i to czyich! Moskali!, nie rozumieją, że sława Legionów jest najrealniejszym, najrzeczywistszym skarbem narodu, jest źródłem siły, która jest milion więcej warta od parszywej obiecanej autonomji, samorządów, kierowanych przez policję i innych «realnych zdobyczy».

Czembyśmy byli bez Piłsudskiego i Jego żołnierzy? Wszą, siedzącą za kołnierzem walczących państw i narodów!

Od naszych mieliśmy kartkę od porucznika Aleksandrowicza, idą na Lublin w nieustannych bitwach. Oby szczęśliwie, z chwałą, a bez strat!

22 Czerwca 1915

Lwów odebrany! Taką wiadomość przyniesiono dziś rano. Nie mamy urzędowego potwierdzenia, ani dzienników, ale jest tyle danych, że jest prawdziwa, że radość ogarnia. Ta potworna zmora moskiewska rozwiewa się. Kosztem strasznych ofiar i trudów, ale niema ceny za drogiej za taki wynik walki. Jeżeli na całej przestrzeni, aż do Bałtyku tak pójdzie, odwali się na tych przestrzeniach straszny ciężar niewoli i groźba opanowania przez najpodlejszy despotyzm świata. Więc niech dalej będzie zwycięstwo, a Nasi niech dalej walczą z męstwem i chwałą i odbudowują duszę polską —bez potęgi której nie może być Polski.

23 Czerwca 1915

Lwów odebrany! Lovrana ozdobiona chorągwiami.

Żebyśmy mieli czerwono-białą chorągiew, też byśmy wywiesili. Jest to wiadomość budząca najwyższą radość i nadzieję.

Hötzendorf jest genialnym szefem sztabu, a oba wojska walczą ze świetnem męstwem i wytrwałością. A dla nas, wśród tych mas ludzkich, zmagających się w strasznym cyklonie—jaśnieje najdroższe światło—światło Legionów, tego ducha twórczego, bez którego niema Ojczyzny.

Żadne obce ręce Jej nie zbudują. Albanię budowała wszelkimi sposobami Europa i nie mogła z tego miału ulepić jakiej takiej budy, w której by mógł usiedzieć książe Wied.

Wolę jeden batalion brygady Piłsudskiego, niż państwo, strzeżone przez holenderskich żandarmów

24 Czerwca 1915

Co do odebrania Lwowa jest jeszcze jedna szczególna w tym fakcie przyjemność t. j., że armja austrjacka dokonała tego świetnego czynu sama, bez niczyjej pomocy.

Więc teraz na jakiś czas, zanim przyjdą dalsze etapy tego krwawego zwycięskiego pochodu, będzie się czytało szczegóły zdobycia Lwowa. A nasi w ogniu — oby czyny Ich były najświetniejsze, a straty najmniejsze.

26 Czerwca 1915

Na świecie wre dalej ta straszliwa wojna....

Nie jestem mściwy, ale z mściwą radością myślę o pobitej Moskwie, idącej z bekiem do djabła. A kanalje!

..... Worki na owies dla koni Beliniaków— co za radość to czynić!

27 Czerwca 1915

Tu cisza, spokój, pogoda, wiadomości dalej pomyślne, zwycięstwo trwa, Nasi na każdem polu bitwy utrzymują świetną sławę polskiego żołnierza. Teraz znowu na Bukowinie, a brygada Piłsudskiego nie schodzi z naczelnego miejsca.

29 Czerwca 1915

Nasi dalej w ogniu i kartek od nich niema. Ale o Ich zawsze świetnych czynach wiemy z wiadomości w dziennikach. Oby Ich omijały kule—resztę już Oni sami zdobędą!

1 Lipca 1915

Jesteśmy pod wrażeniem ostatniego rozkazu dziennego Brygadiera—wrażenie bolesne. Nie tylko z rzeczywistym nieprzyjacielem muszą Oni twardo i krwawo walczyć, ale mają jeszcze do przełamania trudności, wy-

nikające z Ich stosunku do całości siły zbrojnej. Brygadier przeżywa to, co przeżywali dowódcy nasi za Napoleona, kiedy wojska polskie rozrywano na części, wcielano do obcych korpusów i oddawano pod komendę obcych generałów.

Książe Józef może tylko pod Lipskiem dowodził całą polską armją. Teraz dzieje się to samo.

Cząstki Legionów, odrywane od całości, wcielane są do korpusów i dywizji wojska, gdzie walczą jak zawsze mężnie i rozumnie i pożytecznie, ale oczywiście czują się nie u siebie i tylko Ich świetne męstwo robi, że nie zatracają się bezimiennie w olbrzymich masach wojska.

6 Lipca 1915

..... Nie rozumiemy tylko, w czem widzisz «nasze bohaterstwo»?

Tołstoj mówi, że odwaga polega na tem, żeby nie czynić tego, co nie trzeba. Otóż my właśnie nie daliśmy się na czyny niepotrzebne nakłonić i — nie wyjechaliśmy.....

Z listu Twego widzę, że ludzie małoduszni, ograniczeni — słowem durnie, jeszcze nie przejrzeli. Przypuszczam, że te ich pesymizmy polegają na niepojmowaniu tego, co jest istotną siłą życia narodu, a co jest

tylko zewnętrznym, materjalnym warunkiem bytu ludzkiego. Im się zawsze zdaje, że życie polskie, to są kominy fabryczne, banki, buraki, pszenica, samorząd miejski i tem podobne sprawy, ważne zapewne z ogólno ludzkiego punktu widzenia, ale nie stanowiące bynajmniej Polski, że Polskę stanowi duch i czyn polski — polska dusza, bez której naród nie ma spójni, nie jest narodem, a Ojczyzna nie ma granic, i staje się zajezdnym domem spekulantów, mówiących po polsku.

Norwid pisał, że stolica, gród Polski «jest tam, gdzie ostatnia stoi szubienica» — dziś możemy powiedzieć, że tam: gdzie pierwszy stoi Legionista! Szczęśliwa chwila! I choćby Ich było jeszcze mniej, są Oni istotną siłą Polski—są Polską.

Kozietulski ze swymi 120 Szwoleżerami więcej zrobił dla Polski, niż wszystkie fabryki, banki, młyny, założone przez Lubeckiego i koleje, budowane przez Kronenberga, niż wszyscy razem ludzie trzeźwi i realni.

Czyn Piłsudskiego jest potężną dźwignią, która wyważyła z bezdni niewoli i upodlenia Polskę. Cześć Jemu i Jego żołnierzom.

Tak, żyjemy w strasznych i szczęśliwych czasach. Tu u nas cisza i spokój. Kto pozostał, cieszy się, i głosy pochodzące z zewnątrz są tak samo, jak zawsze pełne życia i radości....

9 Lipca 1915

Do tego, co zawczoraj pisałem o tem, w czem leży siła i istota Polski, wymownym komentarzem jest czas obecny. Zupełna ruina ekonomiczna. Banki, fabryki, gospodarstwo rolne, przemysł, handel, organizacja społeczna, wszystko zniszczone, zamarłe, a Polska jest silniejsza, niż za czasów największego rozwoju przemysłu i t. d.

Duch, który się zbudził, wydał taką siłę, jak Legiony, jak całą niezrównaną działalność Naczelnego Komitetu Narodowego, ogarniającą wszystko, co stanowi istotę polskości.

Nie, Polska to nie banki, buraki cukrowe i nawozy sztuczne.

13 Lipca 1915

Ja wczoraj zacząłem pisać kartkę do Ciebie, która się rozciągnęła do dwóch, a może trzech, bo nie skończona. Więc piszę tę krótszą, żebyś nie była bez wieści o Nas. Od nikogo z naszych żadne kartki nie przychodzą. Ja do Nich pisuję, ale bez echa.

15 Lipca 1915

Kartki od Tadeusza z szpitala w Krakowie i od Włodzia z linji bojowej. Tadeusz ma się lepiej, Wło-

dzio o sobie nic nie pisze, ale z adresu widać, że został porucznikiem i dowódcą kompanji.

24 Lipca 1915

..... Gdziekolwiek sztandar Legionów będzie powiewał na polskiej ziemi, wszędzie jest symbolem wskrzeszenia ducha i wszędzie w najmniejszej wsi ma tę samą wartość i znaczenie.....

To zaś, co Ty nazywasz: oswobodzoną Warszawą, może przy wkroczeniu zwycięzców być tylko kupą okrwawionych gruzów na czarnem pogorzelisku. Celem walki jest zniszczenie nieprzyjaciela i dla osiągnięcia tego celu nie oszczędza się nic. Wszystko, co się znajdzie na drodze pocisków jednej, czy drugiej strony, idzie w perzynę. Arras, Ypern, Gorlice, czy jakaś tam Wólka—wszystko, skoro leży w sferze ognia dział swoich, czy nieprzyjacielskich, jest zmiecione.

26 Lipca 1915

Wiadomości ze świata są ciągle tak dobre, że nadzieja zupełnego wymiecenia Moskwy z polskiej ziemi zamienia się prawie w pewność. Należy tylko pragnąć, żeby Rosja została tak złamaną, żeby nie mogła myśleć o odwecie i na długie lata była zamknięta w tych granicach, jakie jej zakreślą zwycięzcy. Burza rewolucji,

która się wtenczas rozpęta, na długo powstrzyma myśl o zdobyczach zewnętrznych. Ekspansja Rosji jest bezsensem, nie braknie jej miejsca u siebie, ma ona go dosyć i zaborczy instynkt despotów i urzędniczego robactwa pcha ją jedynie do tych zbrodniczych przedsięwzięć. Ten podły cynizm, z jakim Rosja ogłasza, że przedsiębierze wojnę dla obrony wolności ludów i złamania militaryzmu—a kanalje!—na szczęście został ukarany i wdeptany w pobojowiska, na których została zniszczona jej potworna armja. Pomimo wszystkich humanitarnych uczuć—ja się tem bezmiernie cieszę.

Nauka ta kosztuje miliony biednych, ciemnych moskiewskich chłopów, krwawo płacą oni życiem za podłość swoich panów. Panów mieć nie należy!

28 Lipca 1915

To, o czem piszesz, o tej sprawie złączenia się Legionów, jest od dawna zagadnieniem, nad którem się zastanawiam.

Już pięć kartek mam napisanych o tem do Ciebie —ale jeszcze nie skończyłem, więc nie odsyłam.

29 Lipca 1915

Jest kartka od porucznika «Kostka». Są w Lubelskiem i biją się z dobrą myślą i skutkiem. Cieszą

się dobrym duchem u ludu, który niekiedy sam chwyta za broń i odpędza Moskali, zabierających się do rabunku. Swoją drogą, cofając się, pozostawia Moskwa tylko zgliszcza!

2 Sierpnia 1915

Lubelskie oczyszczone z Moskali! Co za radość! Jest to jednocześnie podcięcie jednej z żył, któremi Moskalom mogły dopływać nowe siły. Więc fakt olbrzymiej doniosłości. Sądząc z lakonicznej wiadomości, nie było tam zdobywania, więc i zniszczenia. To, co Moskwa robi w odwrocie, jest tak podłem, że nawet na nich zdawało się to już zanadto. A jednak tak jest.

Ale chłop polski, jak zobaczy podpalone łany zbóż dojrzałych, przejrzy ostatecznie i będzie wiedział, z kim trzymać. Drogo kupiona, ale bezcenna mądrość!

Lublin wzięty! Cieszmy się! Oby nasi mieli radość być przy tem!

4 Sierpnia 1915

Ta gorączka trwa.... Ale niech tylko Moskwa będzie dalej prana, a Ziuk i Legiony będą zdrowe i walczą—będzie dobrze!

Bądźcie zdrowe i szczęśliwe, to znaczy zwycięstwo niech dalej gna Moskwę z Polski.

6 Sierpnia 1915

Od wczoraj wiemy, że Moskale opuścili Warszawę. Teraz—jadowite pytanie staje w myśli: czy zwycięzcy będą naszymi panami, czy rzeczywistymi oswobodzicielami? A Lublin! Belina ze swymi ułanami pierwszy wkroczył i popędził dalej za Moskalami.

8 Sierpnia 1915

Szereg dni z ciągłą gorączką.... poderwało mi siły i zredukowało do zera prawie moją wyobraźnię i zdolność myślenia—więc daruj, że wobec tej doniosłości zdarzeń, jak wyjście Moskwy z Warszawy, nie wiele Ci powiem. Zresztą braknie dotąd jakichkolwiek szczegółów. Ale fakt, że Moskwa po stuleciach poszła—jest takiego znaczenia, że dominuje nad wszystkiem. A ja, jako się rzekło, umarłem.

9 Sierpnia 1915

Strasznie mnie boli, że na te, tak doniosłe chwile, ja jestem pozbawiony dychtu. Bardzo mnie zmarnowała gorączka.... No, ale niema co łba sobie oskubować, bo Moskwę i tak dalej biją. Z jadowitym niepokojem czeka się szczegółów o Warszawie i wyjaśnień przyszłości.

Bądźcie zdrowe—a zwycięstwo niech trwa.

15 Sierpnia 1915

A tu takie wypadki wstrząsają światem, nami, Polską — pytania rosną na ogromne doniosłości — a nawet nie ma siły do myślenia.....

KOBOS TADEUSZ

LOVRANA 12 Lipca 1915

Mnie teraz ciągle zajmuje myśl, jak się ułożą stosunki w połączonych Legionach. Pierwsza brygada pod Piłsudskim opromieniona już legendarną chwałą, ale ta część, która się biła w Karpatach pod dowództwem generała Durskiego, nie ustępuje I-szej brygadzie pod żadnym względem. Są to tacy sami polscy żołnierze, z tą samą cnotą bojową spełniający ten sam czyn wielki i wzniosły. Żołnierze i oficerowie okazali w tylu bitwach takie same męstwo i niezłomną wolę w dążeniu do zwycięstwa, do zniszczenia nieprzyjaciela i zdobycia swobody Polski. Pod tym względem obie części Legionów są sobie równe, a tem samem stanowią zgodną całość — są rzeczywiście zjednoczone. Ale jest jedna między niemi różnica, mianowicie w źródle, z którego pochodzi władza dowódzców, ich stanowisko w hierarchji wojskowej, i ich miejsce w ruchu narodowym.

Generał Durski jest fachowym wojskowym. Przeszedł On wszystkie stopnie tego, co się nazywa karjerą

wojskową — od porucznika, może kadeta do marszałka polnego, zdobywając jednocześnie coraz wyższe odznaczenia, stwierdzające Jego zdolności i zasługi oficerskie. Idąc tą drogą wojskowej karjery w wojsku austrjackiem, nie zatracił, jak się pokazało, swoich polskich uczuć i dziś stoi na czele Legionów, tego wcielenia polskich uczuć i myśli, tego najdobitniejszego dowodu życia Polski. Na to stanowisko został On zapewne upatrzony przez Naczelny Komitet Narodowy i mianowany przez wyższą władzę wojskową.

Piłsudskiego nikt nie mianował. W chwili Jego wystąpienia na widownię polskiego życia nie było żadnej, wyższej od Niego władzy w Polsce. Nikt nie mógł Go upoważnić do spełnienia Jego czynu, ulegalizować Jego władzy, potwierdzić Jego pełnomocnictwa i nakazać posłuchu jego rozkazom.

Rząd Narodowy, o którym wtenczas mówiono, był fikcją. Rząd Narodowy był w ładownicach i ostrzu bagnetów Strzelców. Włodzio Konieczny pisał do mnie z pod Miechowa: «Idziemy do Królestwa ogłaszać Rząd Narodowy».

Piłsudskiego «karjera» rozpoczęła się od spiskowania przeciw przemocy i despotyzmowi rosyjskiemu, przeciw przemocy i niesprawiedliwości społecznej.

Agitacja słowem, czynem i drukiem, organizacja szeregów robotniczych, drukowanie tajnych pism, gro-

madzenie ludzi zdolnych do walki, ich przygotowywanie fizyczne i psychiczne do spełniania nieraz strasznych czynów. A jednocześnie więzienia, ucieczki, Sybir i znowu ucieczki i zawsze uparty, niczem nie zachwiany hart duszy i powrót do roboty, do ogniska Rewolucji.

Życie Piłsudskiego było ciągłem ocieraniem się o szubienicę, ciągłem nadstawianiem szyi pod pętlę stryczka.

Niesłychana odwaga, zimna krew, czujny i bystry umysł i genialna przebiegłość spiskowca ocaliły Go— na szczęście! Ktoś dedykował Piłsudskiemu książkę i napisał:—Pierwszemu żołnierzowi Nowej Polski.

I On rzeczywiście jest tym pierwszym żołnierzem.

Myśli i pragnienia walki z Rosją, rozproszone, pozbawione twórczej mocy istniały. Mówiono naiwnie o «powstaniu», nie wiedząc, jakie ono być może.

Dopiero Piłsudski sformułował ściśle te dążenia, ujął w formy konkretne, praktyczne, które ludziom trzeźwym wydawały się szaleństwem lub głupstwem.

Zmilitaryzować Polskę, zorganizować, stworzyć polską armję, gotową w każdej chwili do walki, dającą się zmobilizować, jak każda inna, skoro ułożą się odpowiednie warunki polityczne. Warunki te znalazły się.

Armja polska walczy i Piłsudski jest na jej czele. Tacy ludzie, jak Piłsudski działają na ludzkie dusze jak

soczewka na rozproszone promienie słoneczne, skupiając je w jedno ognisko i wywołując wybuch ognia. Podobnie Piłsudski skupił, zogniskował wybuch czynu— Strzelców! Na ich czele znalazł się On z prostej konieczności, jako ich twórca. Stał się wodzem przez swoją własną moc, Jego władza jest wynikiem tego, że On jest wcieleniem ducha, wiodącego do walki tych nowych polskich żołnierzy.

Rzeczywistość i legenda wyznaczyły Mu w historji polskiej miejsce, z którego nie może Go usunąć żadna władza, żadne normy hierarchji wojskowej.

On jest i będzie na zawsze rzeczywistym wodzem Polskich Legionów.

Kartki te, zaczęte 12 lipca 1915 roku nie zostały już dokończone....

Brat mój ze smutnym uśmiechem mówił o nich: „że chyba będą już moim testamentem“.

Kartki te zostały mi wręczone już po zgonie Brata.

Marja Witkiewiczówna